

JAROSŁAW KAPSA

JEJ OPOWIEŚCI

RZECZ O RÓWNOUPRAWNIENIU KOBIET



2018

JAROSŁAW KAPJA

JEJ OPOWIEŚCI

RZECZ O RÓWNOUPRAWNIENIU KOBIET



2018

[Kup książkę](#)

Copyright © Jarosław Kapsa 2018

Opracowanie i korekta

Barbara Strzelbicka

Wydawca



Towarzystwo Galeria Literacka

ul. Metlera 4

42-224 Częstochowa

Druk



Gryf Drukarnia – Wydawnictwo

ul. Garibaldiiego 14a

42-200 Częstochowa

tel. 34 324 90 37

biuro@gryf.czyst.pl

Projekt graficzny, skład

Jacek M. Krasucki

ISBN 978-83-65994-01-1

Wydanie I

2018

Uważamy następujące prawdy za oczywiste: że wszyscy ludzie stworzeni są równymi, że Stwórca obdarzył ich pewnymi nienaruszalnymi prawami, że w skład tych praw wchodzi prawo do życia, wolność i dążenia do szczęścia.

Deklaracja Niepodległości Stanów Zjednoczonych 4 lipca 1776 r. Filadelfia

W hołdzie tym, gotowym oddać wszystko, by prawdy oczywiste były oczywistymi dla wszystkich.

SPIS TREŚCI

Barbara Strzelbicka, Moja opowieść	9
I. „Kwestya kobieca”	13
II. Kobieta wśród skorpionów	21
III. Kompleks Napoleona	33
IV. Dziewczyny idą na studia	51
V. Hetmanka	75
VI. Kobieta pracująca	99
VII. Profesorowa	121
VIII. Doktorki w Galicji	141
IX. Matka Polka	165
X. <i>Semper fidelis</i>	191
XI. Przed świtem	221
XII. Damy wkroczyły na scenę	253
Bibliografia	287
Spis ilustracji	293



SŁOWO WSTĘPNE



Zaproszona przez Jarosława Kapsę do współpracy przy redagowaniu książki na temat równouprawnienia kobiet, zgodziłam się od razu, ponieważ jest to problemem bardzo dla mnie ważny. Nie wiedziałam jednak, jaka czeka mnie przygoda i że dzięki zaproszeniu odbędę podróż w czasie, zagłębiając się w realia sprzed stu lat.

Książka jest freskiem, ukazującym pełny obraz sytuacji kobiet w kontekście ich walki o równouprawnienie. Nie zawiera analizy wydarzeń ani zjawisk, nie zajmuje się także charakterystyką ruchu kobiecego w Polsce na początku XX wieku, choć posiada solidne obudowanie źródłowe. Obejmuje wiele obszarów kobiecej aktywności: od życia prywatnego, poprzez edukację na różnych poziomach, pracę zawodową, aktywność społeczną, aż po działalność parlamentarną i walkę na froncie wojennym. Kobiety, o których pisze Jarosław Kapsa, reprezentują różne środowiska społeczne i różny status majątkowy, prawdziwymi jednak bohaterkami są inteligentki, zajmujące się działalnością na rzecz równouprawnienia wszystkich kobiet. Dla właściwego oświetlenia problemu zarysowane jest tło historyczne i społeczno-obyczajowe, wyjaśniona sytuacja prawna, przytoczone dane statystyczne, mające związek z głównym tematem. Kwestia kobieca jest ukazana z różnych stron, pod różnym kątem i w różnej perspektywie. Takie ujęcie pociąga za sobą konieczność wykorzystania zróżnicowanych tekstów źródłowych – od codziennych gazet, ulotek, broszur, poprzez popularne książki, czasopisma i beletrystykę, opracowania medyczne, słowniki, roczniki statystyczne, kodeksy prawne, stenogramy posiedzeń parlamentu – aż do opracowań naukowych. Dzięki temu powstał obraz pełny, barwny i żywy.

Dążąc do przedstawienia sytuacji kobiet w różnych jej aspektach, Autor nie kryje pasji społecznikowskiej, jest przy tym bardzo dociekliwy i sumienny. Mimo tego zaangażowania książka nie zawiera jasno postawionej tezy, której by była podporządkowana – wyciągnięcie wniosków Jarosław Kapsa pozostawia czytelnikom, sam chce pozostać obiektywny. Czytelne jest emocjonalne zaangażowanie Autora, który nie ukrywa swojego stanowiska: jest po stronie równości i sprawiedliwości, jest też po stronie dzielnych i odważnych kobiet, które walczyły z nierównością i niesprawiedliwością, niejednokrotnie dając dowody bohaterstwa.

Jej opowieści to tytuł wieloznaczny. Oznacza narrację z punktu widzenia kobiet – w opozycji do narracji męskiej. Historia pisana wojnami, zwycięstwami, podbojami, jest historią męską, opowieścią o sprawach wielkich i ważnych, o władzy, o walce, o zemście, o hierarchii i o bohaterstwie, o sile, czasem także o klęsce i o zdradzie. Bohaterem tej opowieści jest mężczyzna, czasem wspierany przez kobietę. Główną bohaterką rzadko bywa kobieta – tylko wówczas, gdy postępuje jak mężczyzna, gdy uznaje jego reguły. Czy jest to opowieść prawdziwa? Na pewno jest niepełna. Opowieść snuta z kobiecego punktu widzenia jest narracją tych, które nie mają praw obywatelskich, nie mogą o sobie stanowić, decydować o losach własnych i własnych dzieci, dysponować własnymi pieniędzmi; nawet zgody na zabieg chirurgiczny żony udzielić musi mąż! Podręczniki historii mało uwagi poświęcają sprawom kobiet, męską narrację traktując jako obiektywną, jakby sytuacja kobiet nie miała wpływu na obraz ogólny. Książka *Jej opowieści* jest dopełnieniem tego obrazu, dodaniem rewersu – nie jest zaprzeczeniem

ani też narracją alternatywną. Tego uzupełnienia dokonują kobiety własnym głosem – poprzez cytaty z dzieł, które po sobie zostawiły. Bronią się w tej książce własnymi tekstami i własnymi życiorysami w nich zapisanymi – jak Szeherazada broniła opowieściami swojego prawa do życia.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę rozwiązania domagało się wiele problemów, z których kwestia kobieca wcale nie wybijała się na plan pierwszy. Ale też kobiety były tego świadome i nie domagały się równouprawnienia dla niego samego czy też dla własnej satysfakcji, lecz by mieć większy wpływ na sprawy polityczne i społeczne, by móc pracować dla Polski, by swoje siły i talenty spożytkować dla dobra ogólnego. Wiele dowodów patriotyzmu i poświęcenia dla dobra innych i dla dobra społecznego ze strony zaangażowanych kobiet znajduje się w tej książce.

Lektura jest podróżą po obszarach, do których zapewne inaczej trudno byłoby dotrzeć, bowiem wydawnictwa źródłowe – książki, broszury, ulotki – nie są wznawiane (poza nielicznymi wyjątkami). Wiele postaci, wiele działań, wiele bohaterskich czynów skazanych jest na zapomnienie. Nieznany jest także dorobek naukowy wielu kobiet, pomijany w męskiej narracji, niknący w mrokach dziejów. Pomijane są zasługi w działalności społecznej, kiedy kobiety wykazywały się wielkim heroizmem, nierzadko płacąc utratą zdrowia, a nawet życia.

Czytając fragmenty powstałych przed wiekiem tekstów, pisanych przez kobiety i o kobietach, nie sposób uciec od porównań i wniosków, nie sposób uniknąć pytań o to, co udało się wywalczyć, a co wymaga dalszych działań. Książka opowiada o działaniach na rzecz równouprawnienia kobiet podejmowanych na początku wieku XX, czasu ogromnego postępu technicznego, ale także czasu dwóch totalitaryzmów, które tragicznie doświadczyły przede wszystkim Europę. Szczególnie bolesną raną jest Holocaust, z którym ludzkość ciągle nie umie sobie poradzić. Te tragedie ukazują, do jakich granic może sięgać ludzka przemoc i chęć panowania nad innymi – nad tymi, których uzna się za słabszych. Mimo to nadal aktualne wydaje się Heglowskie stwierdzenie: „Z historii narodów możemy się nauczyć, że narody niczego nie nauczyły się z historii”. Wiele wydarzeń w Polsce i na świecie wskazuje, że pamięć o tragicznych doświadczeniach jest krótka i zawodna, że nie chroni przed powtarzaniem błędów.

Analiza spełnienia postulatów równouprawnienia, wysuwanych przed stu laty, zasługuje na opracowanie naukowe, niemniej jednak pewne wnioski można wysnuć bez naukowych analiz. Emancypacja kobiet w Polsce stała się faktem. W obowiązującym obecnie prawie znalazły się zapisy o równości wobec prawa wszystkich obywateli, zakazana jest dyskryminacja ze względu na płeć. Czy jednak rzeczywiście kobiety i mężczyźni są równi wobec prawa? A jak mają się obyczaje do kwestii równouprawnienia? Bo jeśli obyczaj nie nadąża za uregulowaniami prawnymi, będzie się domagał zmiany prawa, uznając je za bezsensowne.

Zmiana obyczajów i mentalności jest często trudniejsza od zmiany uregulowań prawnych. Można wprawdzie postawić optymistyczną tezę, że zmienić obyczaje może szeroko rozumiana edukacja, ale to nie zmniejsza stopnia skomplikowania kwestii i tylko niektórym się wydaje, że wystarczy wprowadzić nowe treści edukacyjne do szkolnej podstawy programowej. Tymczasem w dobie Internetu wpływy edukacyjne są coraz trudniejsze do zdefiniowania. Wydaje się więc, że dobrym sposobem na zmianę postaw byłoby... wprowadzenie na nie mody.

Obszarów, gdzie nie sięga równouprawnienie, jest kilka. Miejscem nadużywania siły i władzy, wynikających z przewagi fizycznej, jest życie prywatne. Sprzyja temu sytuacja prawna – przemoc domowa w Polsce nie zawsze jest ścigana z urzędu, czasem jej ścigania musi domagać się osoba będąca ofiarą przemocy, a jeśli tego nie zrobi – sprawca pozostaje bezkarny. Taka sytuacja może być kryminogenna, gdy skłania do eskalacji przemocy, żeby ofiara była niezdolna do obrony. Zaznaczyć należy, że choć nie tylko kobiety są ofiarami przemocy, to jednak stanowią większość. Pomimo postępu wiedzy psychologicznej na temat zachowań typowych dla ofiary, pomimo świadomości, że może być poddana olbrzymiej presji, domowa przemoc traktowana jest jako prywatna sprawa – do czasu, gdy jej rozmiar wymusi interwencję. Wtedy jednak bywa za późno.

Niektóre przejawy patriarchalnego sposobu myślenia pokutują do dzisiaj i mają się dobrze. Jego przykładem jest przeświadczenie, że kobietę należy poddać kontroli – zwłaszcza w kwestii rozrodczości. Zdumiewająca jest także łatwość, z jaką przychodzi postulowanie penalizacji kobiecych zachowań w sprawach związanych z seksualnością, podczas gdy zachowania męskie pozostają poza kontrolą. Dość przypomnieć, że gwałt i inne przestępstwa przeciwko wolności seksualnej są ścigane z urzędu, a nie wyłącznie na wniosek osoby pokrzywdzonej, dopiero od stycznia 2014 r. Wcześniej były zaliczane do spraw prywatnych i jako takie ścigane na prywatny wniosek. Gwałciiciel więc mógł być uznawany za porządnego człowieka – jeśli kobieta przez niego skrzywdzona nie złożyła odpowiedniego wniosku.

Zjawiskiem niemal całkowicie pomijanym milczeniem w społecznej dyskusji jest prostytutka. Z mocy prawa karane jest czerpanie zysków z cudzego nierządu oraz nakłanianie do niego, które to przestępstwa są trudne do udowodnienia. Prostitution jest tolerowana pod przykrywką tzw. agencji towarzyskich – działających legalnie, a zatem płacących podatki – instytucji rzekomo świadczących usługi w zakresie zapewnienia płatnego towarzystwa. Pomimo rozmaitych prób uregulowania kwestii prostitution, podejmowanych na przestrzeni wieków, jak prohibicjonizm, reglamentaryzm i abolicjonizm, dwie rzeczy pozostają niezmiennie: to ciągle bardzo niebezpieczna, wiążąca się z wysokim ryzykiem dla kobiety, profesja, i ciągle istnieje na nią zapotrzebowanie. Połączenie tych prawidłowości daje do myślenia.

Z cytowanych tekstów źródłowych można także wysnuć wnioski o jakości dyskursu nad prawami kobiet, toczonego przed stu laty. Zwraca uwagę jego wieloaspektowość, wysoki poziom argumentacji, brak zacietrzewienia, kultura języka. Zwraca także uwagę dbałość o wydawane książki i broszury, po względem technicznym – z oczywistych przyczyn – znacznie ustępujące współczesnym, jednak merytorycznie i językowo nad wyraz staranne. Zauważyć można, że używanie w nich żeńskich form nazw zawodów i stanowisk nie budziło wątpliwości, stosowane były naturalnie i swobodnie. Jednak współcześnie te wątpliwości się pojawiły, co jest zjawiskiem zaskakującym, zwłaszcza wobec postępującej emancypacji kobiet. Dawniej forma „redaktorka” była formą właściwą, obecnie kobiety wolą być „redaktorami”. Podobnemu zubożeniu uległy formy nazwisk. W czasach, gdy żyły nasze bohaterki, powszechnymi były formy zakończone na -owa, -ówna (-ina, -anka); tak też zwykle podpisywały publikacje. Formy te, jako dzierżawcze, są świadectwem męskiej dominacji, tak bowiem oznaczano własność nosiciela nazwiska: Janowa (czyja?) książka, Częstochowa (czyja?) wieś. Dzisiaj owe for-

manty używane są rzadko, a w nazwiskach – wyłącznie na życzenie noszącej je kobiety: Kulmowa, Zawieruszancka. Ciekawym przykładem jest historia siostr Hanny i Barbary, z których pierwsza, wybitna aktorka, używała formy Skarżanka, druga zaś, myślicielka i filozof, nazywała się Skarga.

Będąc świadectwem męskiej supremacji, powyższe formy językowe są także świadectwem bogactwa języka, zatem może nie pozbywajmy się ich zbyt ochoczo, by nasz język nie stał się nazbyt formalny i dawał możliwość wyrażenia jak najbogatszych treści. Ważne jest natomiast, co się przez jakąś formę rozumie.

Liczne cytaty, użyte w książce, pozwalają na dokładne przyjrzenie się sytuacji kobiet, ale także na poznanie epoki, wczucie się w jej klimat. Autorowi książki bardzo zależało na tym, by język cytatów pozostał niezmienny, by *Jej opowieści* zostały przytoczone w takim języku, w jakim zostały pierwotnie zapisane. Dzięki temu możemy obserwować, jak zmienił się język dyskursu o prawach kobiet na przestrzeni lat.

Prześledzenie życiorysów kobiet skłania także do refleksji obyczajowych. Wiele kobiet – bojowniczek o równouprawnienie – było wspieranych przez mężczyzn, postrzegane były jako atrakcyjne, wychodziły za mąż, czasem dwukrotnie, zachowując dwuczłonowe nazwiska. Same także nie były wrogo do mężczyzn nastawione, nie walczyły z nimi – walczyły z niesprawiedliwym systemem. Ich argumenty nie były skierowane przeciwko mężczyznom, w których chciały mieć sojuszników dla swojej walki. Zachowane fotografie świadczą o tym, iż często były to kobiety piękne. Przy tym wszystkim były stanowcze, mądre, dzielne i konsekwentne.

Książka jest przykładem połączenia kobiecej i męskiej narracji: mężczyzna, Autor książki, oddaje głos kobietom, by przemówiły w swojej sprawie. Kwestia równouprawnienia kobiet jest wspólną sprawą kobiet i mężczyzn, wszystkim nam bowiem powinno zależeć na tym, by żyć w wolnym i sprawiedliwym kraju. Świątując 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości, podejmijmy refleksję nad równouprawnieniem polskich kobiet.

Barbara Strzelbicka



I



KWESTYA KOBIECA



ENCYKLOPEDIA LUDOWA

BROSZURA No 4.

KWESTYA KOBIECA.

**CZY KOBIETA POWINNA MIEĆ TE
SAME PRAWA CO MĘŻCZYŻNA?**

opracowała

KAZIMIERA BUJWIDOWA.



KRAKÓW

NAKŁADEM TOW. WYDAWNICZEGO „ENCYKLOPEDI I LUDOWEJ”.

DRUK W. KORNECKIEGO I K. WOJNARA

pod zarządkiem Adolfa Nowaka.
1909.



Kazimiera Bujwidowa

W średnich wiekach, w czasach rozkwitu tak zwanej scholastycznej nauki, rozmaici uczeni zastanawiali się głęboko nad pytaniem: czy kobieta ma duszę, czy jest w ogóle człowiekiem? Dziś, na tak postawione pytanie, już nie uczeni, ale zupełnie prości ludzie odpowiadają śmiechem. Pojawiły się natomiast pytania inne, ot chociażby takie, jakie się w tytule niniejszej książeczki znajduje, a mianowicie: «czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna?» Właściwie pytanie to w treści swej nie różni się niczem od owego średnio-wiecznego pytania. Zmieniły się tylko czasy, sposób myślenia i sposób formułowania zagadnień branych pod rozwagę. Dawniej zastanawiano się poważnie nad kwestią: ile dyabłów pomieścić się może na ostrzu szpilki, tak samo i kwestya kobieca streszczać się musiała w pytaniu: czy kobieta ma duszę? (...)

Skąd się zatem biorą pytania takie, jak w nagłówku książki niniejszej? Powiedziałam już: stawiają je ludzie od życia stojący z daleka. Każdy, kto patrzy na kobietę przez cały dzień schyloną nad balią, warsztatem, rozbijającą kopaczką twarde grudy ziemi, dźwigającą na plecach

ciężkie snopy zboża, by potem w domu gotować strawę, oporządzić działwę i męża, kto, powtarzam, patrzy na pracę kobiety – dla takiego pytanie: czy kobiecie należą się prawa – jest pytaniem pozbawionem wszelkiego sensu. (...)

Każda uświadomiona kobieta powinna się domagać:

1. Zupełnego równouprawnienia politycznego kobiet;
2. Wyzwolenia ekonomicznego przez zrównanie płacy za równą pracę, przez dostęp do wszystkich zawodów, przez wyszukanie nowych dróg zarobkowych oraz reformę gospodarstwa domowego;
3. Równouprawnienia kobiet w kodeksie cywilnym (prawo świadczenia, prawo opieki nad dziećmi, prawo małżeńskie itp.);
4. Bezpłatności nauczania oraz otwarcia dla kobiet wszystkich szkół istniejących;
5. Ochrony macierzyństwa przez odpowiednie ustawy ochronne, zabezpieczające kobietom w ostatnim miesiącu ciąży oraz pierwszym po porodzie całkowite utrzymanie oraz pomoc lekarską;

¹ Zob.: K. Bujwidowa, *Czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna? Kwestya kobieca*, Kraków 1909; w tekstach źródłowych zachowano pisownię oryginalną.

6. Ochrony dziecka przez zabezpieczenie każdej matce odpowiedniej pomocy na wychowanie dziecka oraz przez zrównanie w prawach dzieci naturalnych z dziećmi ślubnymi;
7. Zniesienie administracyjnie uprawnionej prostytutki;
8. Zniesienie wszystkich przywilejów płci, wyrażających się w prawach zarówno skodyfikowanych, jak i obyczajowych. (...)

Wszystkie dotychczasowe ustawy, wszystkie tzw. prawa i kodeksy zarówno kryminalne, jak cywilne, zostały obmyślane i napisane przez mężczyznę. Nie jest wobec tego rzeczą dziwną, że mężczyzna przy tworzeniu ustaw swój własny interes miał przedewszystkiem na względzie, a z krzywdą kobiety się nie liczył. Wykonawcą wszystkich tych przez siebie stworzonych ustaw zrobił mężczyzna znowu wyłącznie tylko siebie samego. Sprawowanie wszelkich rządów spoczywa dotychczas w rękach mężczyzn z małymi tylko wyjątkami. (...) U nas dotąd nie chcą władze jakoś zrozumieć, że naród to nie wyłącznie mężczyźni, lecz mężczyźni i kobiety i że te ostatnie, zarówno z tytułu swego uzdolnienia, jako też i z tytułu swej pracy mają najzupełniejsze prawo współuczestniczenia w sprawowaniu rządów ogółu ludności (a więc i kobiet) dotyczących. (...)

Wraz z politycznym równouprawnieniem przyjdzie jako proste następstwo usunięcie całego szeregu pokrzywdzeń kobiety, która sama o nie upomnieć się będzie w możności. Te kraje, gdzie kobiety już zasiadają w parlamentach, rozpoczęły reformy w kierunku wprowadzenia ustawodawstwa ochronnego wobec macierzyństwa kobiety, zrównania w prawach dzieci nieślubnych, dalej w kierunku unormowania kobietom pracy zarobkowej, która dziś w tak nienormalny sposób przez nie zdobywaną być musi, wreszcie na polu szkolnictwa. Po zatem biorą kobiety czynny udział w walce z militarystką, alkoholizmem, prostytutką – słowem podejmują wszystkie sprawy dotąd zaniebane, a dla rozwoju ludzkości tak ważne. Wobec tego można się spodziewać, że zmiany w kierunku kulturalno-humanitarnym w tych krajach, gdzie kobiety w sprawowaniu rządów czynny udział biorą, nie długo każą na siebie oczekiwać. (...)

Na drugim miejscu naszego elementarza spotykamy domaganie się ekonomicznego wyzwolenia kobiety. Czem jest wogóle niezależność ekonomiczna człowieka, jeśli idzie o jego wolność, na tem miejscu mówić nie będę, dla kobiety sprawa ta ważną jest podwójnie, gdyż łączy się ściśle z jej wyzwoleniem wewnętrznym. Dzisiejsza ludzkość stoi w bardzo wielkiej liczbie wypadków na tak niskim poziomie moralnym, że za kęs chleba bliźniemu dostarczony, żąda od niego zupełnego zaprzeczenia w niewolę, nie wyłączając nawet wewnętrznej treści człowieka, tj. jego myśli i przekonań. Mężczyzna «utrzymujący kobietę», jak się to mówi powszechnie, żąda od niej za to całkowitego oddania z ciałem i duszą. Kobieta nie śmie mieć własnego zdania, wypowiedzieć własnego sądu, bez pozwolenia męża rozporządzić swoją osobą. Korna, uległa, zdobywa «łaskę» w oczach pana, bardziej samodzielna – naraża się często na prześladowania. Ludzka godność kobiety wymaga zatem jej ekonomicznego uniezależnienia, a raczej, powiedziałabym, jasnego i ścisłego obliczenia wartości pracy kobiecej. (...)

DO KOBIET!

W średnich wiekach, w czasach rozkwitu tak zwanej scholastycznej nauki, rozmaici uczeni zastanawiali się głęboko nad pytaniem: czy kobieta ma duszę, czy jest w ogóle człowiekiem? Dziś, na tak postawione pytanie, już nie uczeni, ale zupełnie prości ludzie odpowiadają śmiechem. Pojawiły się natomiast pytania inne, ot chociażby takie, jakie się w tytule niniejszej książeczki znajduje, a mianowicie: „czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna?”

Kazimiera Bujwidowa, *Kwestya kobieca*, 1909 r.

Opowieść snuta z kobiecego punktu widzenia jest narracją tych, które nie mają praw obywatelskich, nie mogą o sobie stanowić, decydować o losach własnych i własnych dzieci, dysponować własnymi pieniędzmi; nawet zgody na zabieg chirurgiczny żony udzielić musi mąż! Podręczniki historii mało uwagi poświęcają sprawom kobiet, męską narrację traktując jako obiektywną, jak – by sytuacja kobiet nie miała wpływu na obraz ogólny. Książka „Jej opowieści” jest dopełnieniem tego obrazu, dodaniem rewersu – nie jest zaprzeczeniem ani też narracją alternatywną. Tego uzupełnienia dokonują kobiety własnym głosem – poprzez cytaty z dzieł, które po sobie zostawiły. Bronią się w tej książce własnymi tekstami i własnymi życiorysami w nich zapisanymi – jak Szeherezada broniła opowieściami swojego prawa do życia.

Barbara Strzelbicka

O autorze: Jarosław Kapsa, ur. w 1958 r., cyklista-konserwatysta, działacz opozycji solidarnościowej w latach 1980-1989, poseł na Sejm „kontraktowy” (1989-1991), publicysta, pracownik samorządowy. Autor książek o przeszłości Częstochowy, m.in.: *Częstochowa. Życie codzienne i kryminalne 1906-1956*, *Komitet Obywatelski w Częstochowie 1989-1991*.

ISBN 978-83-65994-01-1

[Kup książkę](#)